

**J. Sosnowska, *Opieka nad dziećmi w Łodzi w latach I wojny światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2017, ss. 497.**

Przedmiotem niniejszej recenzji jest monografia naukowa Joanny Sosnowskiej *Opieka nad dziećmi w Łodzi w latach I wojny światowej*, opublikowana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, a będąca podstawą uzyskania przez autorkę stopnia doktora habilitowanego. Joanna Sosnowska – pracownik naukowy Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego – mająca na swoim koncie szereg publikacji naukowych, w tym książkę poświęconą Łódzkiemu Chrześcijańskiemu Towarzystwu Dobroczynności (która była jej doktoratem)<sup>1</sup>, będąca znaną badaczką dziejów łódzkiej pedagogiki, skupiła się na różnych formach opieki nad dziećmi łódzkimi w dobie Wielkiej Wojny. Wspomniana publikacja składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, wykazu skrótów, zakończenia, bibliografii, spisu tabel, spisu ilustracji oraz aneksów. Ogółem książka liczy 497 stron.

Autorka swoją pracę w dużej mierze oparła na spuściźnie aktowej ze zbiorów Archiwum Państwowego w Łodzi, co jest niewątpliwie atutem tejże publikacji. Niestety, ograniczyła się zaledwie do kilku zespołów, tj.: Akt miasta Łodzi, Komitetu Obywatelskiego, Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, parafii i stowarzyszeń z terenu diecezji ewangelicko-augsburskiej – zbiór szczątków zespołów. W obszernej bibliografii znajdujemy też szereg publikacji poświęconych zarówno pedagogice, jak i dziejom Łodzi, wydawnictwa źródłowe, dokumenty normatywne, prace niepublikowane, źródła internetowe oraz polskojęzyczną prasę łódzką.

Obok niewątpliwych atutów pracy, tj. rzetelnego omówienia form opieki nad dzieckiem, ukazania dotychczas nieomawianej tematyki, dbałości o stronę edytorską i językową, omawiana publikacja posiada niewielkie, acz warte usunięcia przy ewentualnym wznowieniu publikacji, mankamenty.

Autorka w pierwszych rozdziałach posługuje się wyłącznie nazwami łódzkich ulic, które obowiązywały w czasie Wielkiej Wojny, natomiast z czasem zaczyna odnotowywać także ich współczesne nazwy, a i te informacje pojawiają się wybiórczo. Warto zatem zastanowić się, czy nie lepszym rozwiązaniem byłoby podawanie ich za każdym razem (w nawiasie), bądź też sporządzenie tabeli obrazującej zmiany zachodzące w tej materii, a w tekście używania tylko nazw współczesnych przedstawianym wydarzeniom.

W publikacji znajduje się kilkanaście stwierdzeń/tez, które budzą znaczne wątpliwości. Sosnowska, omawiając kształtowanie się tymczasowych władz po ucieczce Rosjan, nie wspomina o działalności Komitetu Obywatelskiego, funkcjonującego od 3 do 10 sierpnia 1914 r., a przekształconego następnie

---

<sup>1</sup> J. Sosnowska, *Działalność socjalna i opiekuńczo-wychowawcza Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności (1885–1940)*, Łódź 2011, s. 546.

w Główny Komitet Obywatelski (dalej: GKO) (s. 100–101). Dyskusyjna jest teza jakoby niemieckie władze okupacyjne miały przychylny stosunek do GKO i innych komitetów obywatelskich (s. 38). Trudno też zgodzić się z opinią jakoby GKO „przekazał władzę nad miastem niemieckim władzom okupacyjnym” (s. 38). Po pierwsze, komitety obywatelskie nie miały kompetencji, by przekazywać władzę komukolwiek, a po drugie władze okupacyjne nie oczekiwały takiego nadania – w pierwszych rozmowach z przedstawicielami GKO wysuwano wobec nich wyłącznie żądania, np. dostarczenia chleba i zapewnienia kwaterunku wojsku. Kolejnym dowodem, że GKO nie przekazało władzy stronie niemieckiej, było odrzucenie przez jednego z członków GKO, Ludwika Grohmana, funkcji nadburmistrza miasta<sup>2</sup>. Cały bowiem GKO stał na stanowisku wierności władzom rosyjskim.

Kolejną opinią Autorki, którą trudno uznać za trafną, jest stwierdzenie, że miasto nie ucierpiało na skutek Operacji Łódzkiej (s. 39). W Komisji Szacunkowej Miejskowej (zbiory APŁ) znajduje się szereg jednostek opisujących zniszczenia, jakie pozostawiła na terenie miasta bitwa łódzka. Na jej skutek ucierpiał chociażby kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, Gazownia Miejska czy 291 innych obiektów – za błędne należy przyjąć też dane, na jakie powołuje się Autorka odnośnie do zniszczeń na terenie samego miasta (tj. osiemdziesiąt obiektów) – wedle danych GKO było ich znacznie więcej<sup>3</sup>.

Niezgodna z faktami jest też opinia dotycząca życia religijnego w mieście, jakoby „Kościół mariawicki w Łodzi, przed i w czasie I wojny, należał do jednych z najbardziej dynamicznych wspólnot w mieście” (s. 324). W rzeczywistości wspólnota ta po wybuchu konfliktu odczuwała poważne problemy związane z brakiem dostatecznej liczby duszpasterzy. Jeszcze przed wojną notowano poważne zadłużenie, a wielu jej członków powracało do Kościoła katolickiego<sup>4</sup>. Omawiając dzieje łódzkich mariawitów, Autorka nie wspomniała, że przedwojenna Łódź była ważnym ośrodkiem wydawniczym tegoż Kościoła. W czasie wojny w tutejszym wydawnictwie dokonano sekwestrow – nie ukazywały się w tym czasie „Wiadomości Mariawickie” oraz „Mariawita”.

W tekście znajdujemy też kilka drobnych błędów lub uogólnień. Komendant miasta Gerecke miał na imię Hermann, a nie jak podaje Autorka, Hans (s. 41). Rosyjski komendant miasta w 1914 r. nazywał się Wasiljew, a nie Wisiljew (s. 37). Nieprecyzyjna jest informacja jakoby wybory kurialne

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Główny Komitet Obywatelski (dalej: GKO), sygn. 1, k. 63, Protokół posiedzenia z dnia 10 X 1914 r.

<sup>3</sup> APŁ, GKO, sygn. 3, k. 10–13, Sprawozdanie CKMO w sprawie ofiar w ludziach i uszkodzeń nieruchomości (17 XI–6 XII 1914).

<sup>4</sup> K. Badziak, K. Chylak, M. Łapa, *Łódź wielowyznaniowa. Dzieje wspólnot religijnych do 1914 r.*, Łódź 2014, s. 495.

w 1917 r. miały miejsce 19 stycznia (s. 45). Faktycznie odbywały się one przez kilka dni, tj. w czasie od 15 do 24 stycznia. Miejscowość, do której wysłano dzieci na kolonie organizowane przez Towarzystwo Kolonii Letnich dla Dzieci Żydowskich (s. 372), to nie Praszki, a Praszka (pow. wieluński).

Nieprawdą jest jakoby: „do grudnia 1914 r. zakłady w zasadzie nie zmniejszyły produkcji, bowiem wiele z nich pracowało wtedy na potrzeby armii rosyjskiej [...]” (s. 53). Jesienią 1914 r. fabryki w większości nie pracowały zarówno ze względu na niepewną sytuację polityczną, jak i brak węgla czy surowców. Przykładem może być chociażby fabryka Scheiblera<sup>5</sup>.

Oprócz wskazania wyżej wymienionych błędów można pokusić się o opinię, że publikacja pomija kilka ważnych aspektów dotyczących opieki nad łódzkimi dziećmi w latach Wielkiej Wojny. Omawiana monografia nie wspomina np. o opiece, jaką oferowano dzieciom, które popadały w konflikt z prawem, np. kwestii resocjalizacji młodocianych prostytutek, które nierzadko miały po trzynaście-czternaście lat.

I wojna światowa była czasem, gdy zastanawiano się nad wychowaniem dzieci. Kwestie te dotyczyły zwłaszcza dzieci niemieckich i żydowskich – Autorka zbyt mało miejsca poświęciła dylematom, przed jakimi stawali np. nauczyciele, wychowawcy ochronek i rodzice dzieci niepolskich wobec np. nauki języka polskiego. Warto chociażby przytoczyć opinie pastora Wilhelma Angersteina wobec nakazu posługiwania się językiem polskim w ochronkach ewangelickich, otrzymujących pomoc od Łódzkiej Miejscowej Rady Opiekuńczej<sup>6</sup>. Omawiając zaangażowanie miejscowych protestantów w kwestie związane z opieką nad dziećmi, Autorka wymienia jedynie ewangelików. Warto zauważyć, że w akcje te włączały się też osoby konfesji baptyistycznej (choćby rodziny Horaków czy Speidlów).

W tym miejscu warto stwierdzić, że praca z pewnością zyskałaby, gdyby Autorka nie ograniczyła kwerendy prasowej jedynie do tytułów polskojęzycznych – w Łodzi ukazywało się wszak kilka gazet w języku niemieckim, np.: „Neue Lodzer Zeitung”, „Deutsche Lodzer Zeitung” czy „Deutsche Post”. Zapoznanie się z nimi dałoby inne spojrzenie m.in. na kwestie wychowania dzieci niemieckich wobec odradzającego się państwa polskiego.

Autorka nie wspomina w rozdziale poświęconym dziejom miasta chociażby o kwestii legionowej i stosunku łódzian do Legionów Polskich, co mogłoby przybliżyć postawy mieszkańców wobec idei walki o niepodległość itp., które jednocześnie wpływały na próby kształtowania ideologicznego młodego pokolenia.

---

<sup>5</sup> W. Puś, S. Pytlas, *Dzieje Łódzkich Zakładów Przemysłu bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex” w latach 1827–1877*, Warszawa 1979, s. 199–200, 202.

<sup>6</sup> APŁ, Parafie i stowarzyszenia z terenu Łódzkiej Diecezji Ewangelicko-Augsburskiej – zbiór szczytków zespołów, sygn. 142. k. 56, Pismo W. Angersteina do LMRO z dn. 18 IV 1918 r.

Opisując akcję szczepień przeciwko chorobom zakaźnym, warto byłoby, aby wspomniano o powszechnym oporze, jakie budziła ona w społeczeństwie. Wszak w zespołach dokonujących szczepień oprócz lekarzy i pielęgniarzy byli także milicjanci mający pilnować porządku.

Szkoda, że Sosnowska, opisując akcję organizowania półkolonii letnich w Parku Poniatowskiego, nie wspomniała o jednym z inicjatorów przedsięwzięcia, znanym sportowcu – zapaśniku, a także działaczu społecznym, Władysławie Pytłasińskim, który nie tylko dbał o organizację zabaw ruchowych dla małych Łodzian, ale i starał się prowadzić obserwacje dotyczące kondycji zdrowotnej i fizycznej swoich podopiecznych<sup>7</sup>.

Zdecydowanie zbyt mało miejsca poświęcono kwestii opieki nad dziećmi specjalnej troski, np. głuchoniemymi. Na terenie ówczesnej Łodzi istniały dwie tego typu placówki – polska i żydowska. O ile w przypadku pierwszej, prowadzonej przez Stowarzyszenie Głuchoniemych „Wzajemność”, Autorka poświęciła jej około pół strony, to zupełnie pominęła fakt istnienia placówki żydowskiej, prowadzonej przez Żydowskie Towarzystwo Niesienia Pomocy Głuchoniemym „Ezras Ilmin”. Wbrew opinii piszącej, temat ten doczekał się już wielu opracowań<sup>8</sup>. Z publikacji nie dowiadujemy się o procesie nauczania dzieci niesłyszących ani o zasługach na tym polu znanych wówczas pedagogów, takich jak: Izrael Lichtenstein i jego żona Gutka, Stefania Ullas czy Władysława Kranasa. Należy to uznać za poważny błąd, gdyż ówczesna Łódź była jednym z najważniejszych ośrodków edukacji osób głuchoniemych na ziemiach polskich.

Przy omawianiu żydowskich organizacji dobroczynnych warto było choćby wspomnieć o działalności największej tego typu organizacji, tj. Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności, które choć w czasie Wielkiej Wojny przeżywało poważne trudności, to wspomagało różne przedsięwzięcia.

Okres I wojny światowej był czasem znacznego rozwoju ruchu skautowego, który podobnie jak opisywane przez Autorkę instytucje, rościł so-

---

<sup>7</sup> Szerzej A. Stawiszyńska, *Kultura fizyczna w Łodzi w latach Wielkiej Wojny. Działalność Władysława Pytłasińskiego*, „Kronika Miasta Łodzi” 2015, nr 1/2, s. 103–112.

<sup>8</sup> APŁ, Akta miasta Łodzi (dalej: AmŁ), Wydział Opieki Społecznej, sygn. 18.519, k. 17, Sprawozdanie Towarzystwa Żydowskiego Niesienia Pomocy Głuchym „Ezras Ilmin” za 1917 r.; APŁ, AmŁ, Wydział Oświaty i Kultury, sygn. 16.288, k. 157, Pismo Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Niesienia Pomocy Głuchoniemym „Ezras Ilmin” do Dyrekcji Szkolnej z dn. 6 III 1916 r.; *100 lat ruchu społecznego głuchych na Ziemi Łódzkiej*, pod red. S. Mizerskiego, D.P. Rzeźniczaka, Łódź 2009, s. 44; T. Jałmużna, J. Lisowski, T. Sujczyński, *Szkolnictwo specjalne w Łodzi do 1939 roku*, Łódź 1993, s. 7; A. Stawiszyńska, *Szkolnictwo osób niesłyszących w Łodzi w czasie I wojny światowej*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2017, t. 18, s. 37–48; M. Trębacz, *Izrael Lichtenstein. Biografia żydowskiego socjalisty*, Łódź 2016, s. 35; P. Spodenkiewicz, *Zaginiona dzielnica. Łódź żydowska – ludzie i miejsca*, Łódź 1998, s. 113–114; J.J. Trunk, *Pojln. Obrazy i wspomnienia z Łodzi*, Łódź 1997, s. 122–123.

bie prawa do opieki i wychowania dzieci oraz młodzieży. W Łodzi działało zarówno harcerstwo polskie, niemieckie (np. nacjonalistyczna organizacja Pfadfindercorps), jak i żydowskie (np. Haszomer Hacair). Niestety, mimo wielu materiałów archiwalnych i opracowań autorstwa chociażby Krzysztofa Jurka<sup>9</sup>, Autorka nie pokusiła się o choćby krótką charakterystykę skautingu ani kontrowersji, jakie on wówczas wzbudzał.

Wśród instytucji zajmujących się utrzymaniem spokoju w mieście warto było wymienić też Łódzką Ochotniczą Straż Ogniową. Omawiając kwestię braku opału, Autorka pomija użycie takich materiałów opałowych, jak koks czy torf (s. 74).

Praca z pewnością zyskałaby na wartości, gdyby Autorka sięgnęła do spuścizny aktowej lub monografii łódzkich szkół, z których można zdobyć wiele informacji, np. na temat problemów wychowawczych.

Omawiana powyżej monografia Joanny Sosnowskiej, oprócz niewątpliwego atutu, jakim jest zbadanie i przedstawienie różnych form opieki nad dziećmi w trudnych czasach wojennych i udostępnienie jej szerokiemu czytelnikowi, ma niestety także szereg wad. Część z nich ma niewielki ciężar gatunkowy i nie wpływa zasadniczo na rezultaty badawcze. Natomiast *in minus* należy zaliczyć pominięte zagadnienia, często bardzo ważne, co w rezultacie wpłynęło na ograniczenie przedstawienia bogactwa i różnorodności form opieki nad dziećmi w Łodzi w czasie światowego konfliktu. Publikacja ta niewątpliwie wzbogaca stan badań nad dziejami miasta nad Łódką, zwłaszcza (co oczywiste) w kontekście kwestii związanych z najmłodszymi mieszkańcami miasta. Generalnie można stwierdzić, że jest to solidny fundament do zrozumienia tej kwestii, a w przypadku kolejnego wydania niniejsza recenzja wskazuje, o co jeszcze można uzupełnić tekst, aby pokazał w pełni szerokie zagadnienie opieki nad dzieckiem w Łodzi w latach 1914–1918.

Aneta Stawiszyńska

---

<sup>9</sup> K. Jurek, *Lilijka i łódka. Historia harcerstwa łódzkiego do 1939 roku*, Łódź 2006; tegoż, *Łódzkie okręgi Polskiej Organizacji Skautowej w latach 1915–1916*; tegoż, *Łódzki skauting w latach 1910–1914*, „Rocznik Łódzki” 1994, r. LI; tegoż, *Łódzki Związek Harcerzy Polskich (1916–1919)*, „Harcerstwo” 1986, r. XXVIII, nr 9.